

Architektura to nie tylko wzniesione budynki – to także architektura rysowana, a nawet opisy czy zapisy słowne. Co więcej, nierzadko to właśnie opisy i zapisy są architekturą w większym stopniu niż ich późniejsze realizacje.

Musimy przy tym pamiętać, że architektura tak naprawdę nie rodzi się wtedy, gdy tworzony jest jej opis czy też przedstawienie, nawet jeśli dzieje się to na długo, zanim dany budynek doczeka się realizacji. W istocie rzeczy architektura powstaje w chwili, kiedy zostaje po raz pierwszy wyobrażona i dostrzeżona przez „wewnętrzne oko” umysłu architekta. Od tego właśnie momentu mamy do czynienia z architekturą. Sama jej idea już jest architekturą. Rysunek to zaledwie ukazanie pierwotnej wizji dla celów weryfikacji lub komunikacji. Jeszcze przed postawieniem danego budynku, obiektu pozostającego do niedawna w sferze wyobraźni, jego wizualizacja jest najbliższa rzeczywistości. W pewnym sensie szkic lub rysunek może rekompensować rzeczywistość. W rzeczy samej, może on znacznie więcej. Jak już wspominałem, nie wszystko, co zbudowane, jest architekturą. Architektura, moim zdaniem, to wynik procesu przekształcania programu budowlanego w formy i przestrzenie posiadające walory artystyczne.

A czymże jest walor artystyczny? Czym jest sztuka? Uważam, że ze sztuką mamy do czynienia, gdy dzięki świadomemu wykorzystaniu ekspresyjnych sił formy w danym dziele dostrzegamy prawdę idealną czy – jak kto woli – piękno. Dlatego też „robienie architektury” polega na kształtowaniu budynków lub przestrzeni w sposób, który sprawi, że uznamy je za piękne.

Kwestia „architektury i nie-architektury” niewątpliwie zasadza się na pięknie, a nie na funkcji. Budynek wkracza w sferę funkcjonalności dopiero, gdy zostanie wzniesiony i ukończony. Aby być architekturą, budynek nie musi pełnić żadnej funkcji, co z kolei oznacza, że projekt nie musi koniecznie zostać zrealizowany, by być architekturą. Równie dobrze może on wyrażać piękno poprzez zapisy i opisy.

Wobec powyższego ktoś mógłby stwierdzić, iż piękno budynku można podziwiać najpełniej, patrząc na rzecz realną. Nie jestem jednak przekonany, czy zawsze jest to prawdą. Skrupulatnie wykonany opis czy przedstawienie przestrzeni potrafi wytworzyć wyższą jakość architektoniczną niż rzeczywistość, gdyż może

wyjść poza nią. Może on manipulować, uwypuklać, przeobrażać, a nawet wyolbrzymiać pewne cechy; może też sugerować istnienie rzeczywistości, której nie ma.

Jeżeli przestrzeń nie zostanie pozytywnie i intencjonalnie ukształtowana w percepcyjnie niejasny czy mylący sposób, pozostawi niewiele miejsca na wyobraźnię i przemianę – krótko mówiąc, na fantazję. Architektura zbudowana zawsze posiada pewne ograniczenia będące wynikiem zaburzeń uwagi oraz swoistej gry prowadzonej z rzeczywistością, natomiast architektura wyobrażona, zinterpretowana, wymarzona i wyśniona nie zna takich restrykcji. W przedstawieniu czy opisie granice fantazji i wyobraźni to jedyne ograniczenia, które zazwyczaj pozostają poza granicami rzeczywistości.

Aby odkrywać swe nierealne odczucia światła i przestrzeni, rysowane architektoniczne wizje Boulléego wcale nie muszą pełnić żadnej funkcji. Wywierają one efekt dzięki właściwej sile przestrzeni i kształtu, która zostaje ukazana w rysunkach; sile, którą rysunki potrafią przekazywać lepiej niż jakakolwiek rzeczywistość zbudowana. W rysunkach Boulléego nie chodzi o maksymalne zbliżanie się do rzeczywistości, nie chodzi tu też o przedstawienie wyobrażonej rzeczywistości. Chodzi w nich o wychodzenie poza rzeczywistość, o fikcyjną rzeczywistość, którą można przeżywać jako prawdziwą, o dawanie fantazji przestrzeni, o otwieranie drzwi do nieograniczonej wyobraźni, która zaczyna się od rysunku, ale na nim się nie kończy. Tworzy ona wizje nieuwarunkowane przyziemną rzeczywistością, które są wyobrażalne tak samo jak część idealnego świata realnego. Posiadają wartość artystyczną, ponieważ nie kończą się na rzeczywistości i w pełni wykorzystują swobodę fantazji. Ktoś – a był to bodajże Paul Klee – powiedział, że w sztuce nie chodzi o przedstawianie rzeczywistości, lecz o zmienianie rzeczy niewidzialnych w widzialne. Z kolei niemiecki reżyser Rainer Werner Fassbinder rzekł: „Film jest seksowniejszy niż samo życie”. Być może architektura też musi być bardziej „seksowna” od życia. Może to odnosić się też do fikcji rysowania.

Nieraz po to, by stać się architekturą, wizja architektoniczna powinna pozostać wizją zamiast zamieniać się w konkretny obiekt. Projekt nie tylko nie musi zostać

zrealizowany, żeby być architekturą – czasami, gdy realizacja nie dorównuje artystycznej wartości początkowej idei i wyobrażeniu, może wręcz zniszczyć oryginalne właściwości architektoniczne.

Projektanci, którzy z wyboru ograniczają się do rysowania i odrzucają sztukę budowania, są nierzadko lepszymi architektami, gdyż pozwalają rzeczywistości osłabiać i plamić czystość własnych wizji przestrzennych – pod warunkiem jednak, że ich przedstawienia nie mają na celu tylko i wyłącznie zbliżyć się do rzeczywistości. Powinny świadomie wychodzić poza nią po to, by wytwarzać wizje i umożliwiać doświadczenia przestrzeni, których rzeczywistość zapewnić nie może.

Not only realized buildings are architecture. Drawn architecture, even depictions of architecture or just their descriptions by words can as well be architecture. What's more: Depictions or descriptions of architecture are often architecture to a higher degree than their realized counterparts.

We have to recognize, though, that architecture is not even really coming into being while the depiction or description is being made, even if this happens long before the building is realized. Instead, architecture comes into being at the moment when it is first imagined and seen by the "mental inner eye" of the architect. From that moment on, we have architecture. The idea of architecture is already architecture. The drawing is just the fixing of this initial vision, be it for verification or for communication purposes to others. After all, before a building is realized, a depiction of it is the closest one can get to a reality that so far is only imagined. In a way, a sketch or drawing can compensate for reality. But it can do even more than that.

For me, as I said, not all that is built is architecture. Architecture, as I understand it, is the result of the process of shaping a building program into forms and spaces that have artistic values.

What is artistic value? What is art? Art we have, from my point of view, when, by conscious use of the expressive powers of form, an ideal truth, or beauty as we like to call it, can be perceived in a work. "Making architecture" is therefore to shape buildings or spaces in a way that we can perceive them as beautiful.

The question of "architecture or not architecture" is definitely about beauty, and not about function. A building enters into function only when it is built and finished. To be architecture, a building does not need to fulfill any function, which in turn means: In order to be architecture, a project does not necessarily have to be built. It can well express beauty through depictions and descriptions, without ever being realized.

At this point, somebody might object that a building's beauty can be best enjoyed by looking at the real thing. I am not so sure if this is generally true though. If done well, a depiction or description of a space can offer more architectural quality than the reality, because it can go beyond reality. It can emphasize, transfigure, manipulate and even exaggerate. It can suggest a re-

ality that is not even there.

Unless a space is positively and intentionally shaped in a perceptually unclear or misleading way, it will offer little room for imagination and transfiguration; in short, for fantasy. Built architecture always has the limits that come through the distractions and compromises of reality. Imagined, interpreted, dreamt architecture, however, does not know such limits. In a depiction or description, the limits of fantasy and imagination are the only limits, and those limits are usually way beyond the limits of reality.

To unfold their dream-like feelings of light and space, Boullée's drawn architectural visions do not need to have any function. They do their effect through the sheer power of space and shape that is depicted in the drawings, a power that the drawings can probably transmit better than any built reality could do. In Boullée's drawings, it is not about coming as close as possible to reality; it is not about depicting an imagined reality. It is about going beyond reality; it is about a fictional reality that can be lived as real, about giving fantasy space, about opening doors to boundless imagination that starts from the drawing and does not end at the drawing, offering visions that are not conditioned by any mundane reality but are nevertheless imaginable as a part of a real, ideal world. They are artistic because they do not stop at reality, but make full use of freedom of fantasy instead. Somebody has once said that art is not about depicting reality, and that it is instead about making otherwise invisible things visible. I think it was Paul Klee. "A movie is hotter than life", movie director Rainer Werner Fassbinder has said. Maybe architecture has to be hotter than life, too. It can be so in the fiction of a drawing.

Sometimes, in order to be architecture, it is better for an architectural vision to remain just that, instead of being built. Not only does a project not have to be built to be architecture; sometimes, when the realization is not up to the artistic value of the initial idea and imagination, a realization can even destroy architectural qualities.

Architects who by choice only draw and do not build are often the better architects because they do not allow the reality to dilute and compromise the purity of

their visions of space. The condition for this is, however, that their depictions do not just aim at coming close to reality, but consciously go beyond the reality, to offer visions and experiences of space that reality is unable to offer.